

Szanujmy zabytki!

Kraków jest miastem, mającym dla każdego Polaka moc magnetyczną. Jest to miasto sercu i ol-skiemu najdroższe, miasto najdroższych pamiątek przeszłości. Na każdym bowiem kroku spotykamy w Krakowie rzeczy, na które nie możemy patrzeć bez wzruszenia. Tu prawie każdy kamień jest świadkiem jakiegoś epokowego momentu w historii naszej; tu każdy gmach zdaje się być tajemniczą siedzibą duchów przeszłości, które w nocy pogodnej gwarzą w świetle miesiąca o dawnych czasach, kiedy to na ulicach rozbrzmiewał szczepek oręza, a w słońca promieniach złotem się lśniły jaśniejące zbroje dworzan i husaryi królewskiej.

Tem smutniejszym wobec tego jest fakt, że my sami tych zabytków przeszłości nie szanujemy, że przechodzimy obok nich obojętnie, nie zdając sobie sprawy z tego, że z upadkiem miłości najdroższych duszy naszej pamiątek, upaść musi również miłość ojczyzny, a to byłoby dowodem powolnego gnicia i rozkładu naszego narodu. A na każdym prawie kroku napotykałybyśmy zabytki naszej przeszłości, które wkrótce znikną z powierzchni ziemi, jedynie wskutek tego, że zamało o te zabytki dbamy, że nie staramy się ich restaurować, odnawiać i utrzymywać w należytym stanie.

Typowym okazem takiego zaniedbania z naszej strony jest kościółek św. Idziego, znajdujący się przy ulicy Grodzkiej i Podzamcze, tuż u stóp Wawelu. Kościółek to jeden z najstarszych w Krakowie, świadek jeszcze tatarskich napadów na Polskę i świadek najświetniejszych chwil, jakieśmy w naszym życiu jako państwo samoistne mieli. Dziś przedstawia on typowy obraz zniszczenia. Obdarte, obszarpane mury patrzą jakby z żałością na tych ludzi dzisiejszych, do których przeszłość już nie mówi, dla których przeszłość przestała być świętością. A jeszcze gorzej wyglądają równie stare jak i sam kościółek mury przybudówki znajdującej się tuż obok kościoła. Takiego rumowiska nie zniosłoby żadne inne miasto. U nas wprawdzie miasto chciało zburzyć tę całą przybudówkę, ale oparło się temu, i bardzo słusznie, towarzystwo konserwatorów zabytków Krakowa. Ale, powiedzmy otwarcie,



Szanujmy zabytki: Widok przybudówki przy kościółku św. Idziego.

lepiej było zburzyć to wszystko, aniżeli pozostać w takim, jak dotychczas stanie. Wszakże te ruiny, opuszczone i zaniedbane, szpecą tylko tę najdroższą dla nas część miasta, wszakże te ruiny zasłaniają obcym, zwiedzającym miasto nasze, widok na Wawel, bo każdy przed tym kościółkiem się zatrzyma, by się przyjrzeć Kurzej stopie wawelskiej obok której mieściły się ongiś pokoje królowej Jadwigi.

Zamieszczamy w dzisiejszym numerze fotografię

przedstawiającą ruinę obok kościoła z widokiem na Wawel, w tem przypuszczeniu, że Towarzystwo konserwatorów na seryo weźmie się do pielęgnowania zabytków. Chyba, że Towarzystwo konserwatorów ma za zadanie konserwowanie ruin, zamiast utrzymywanie ich w jakim takim stanie.

Z tajemnic więzień kijowskich.

Więzień polityczny ma w całym cywilizowanym świecie, w stosunku do innych, zwykłych zbrodniarzy, pewne polityczne prawa i przywileje. Nie podlega on zatem ani utracie czci, jest lepiej i względniej traktowany i t. p. Wyjątek pod tym względem stanowi jedynie — Rosya. Więzień polityczny należy w oczach czynownictwa do kategorii najgorszych zbrodniarzy, dla którego żadna ochrona, ani opieka prawna nie egzystuje, poddawany jest najsroższym karom i najdotkliwszym sekatorom ze strony władz i zarządu więzienia.

O azyatyckich tych stosunkach, dowiadujemy się niestety! — aż zbyt często. Ostatnie wiadomości z Kijowa głoszą właśnie o takich gwałtach i bezprawiach, dokonywanych na bezbronnych politycznych więźniach.

Naczelnik tamecznego więzienia, niejaki Molickij, jest to łotr nad łotry, który cały swój dowcip i marną zresztą inteligencję wysilał zawsze w jednym tylko kierunku: w jakiby sposób zatruci życie aresztantów? Prześladowania te były coraz ostrzejsze, a skarg podawanych na niego do wyższych władz, nie uwzględniano nigdy. Wobec tego postanowili więźniowie zastrejkiwać. W więzieniu jest jedyny strejk możliwy: strejk głodowy. Aresztowani nie przyjmowali już przez 3 dni pożywienia, co oczywiście przy braku ruchu musiało ich zdenerwować i przygnębić. Z tego stanu skorzystał Malickij. Wpadł na czele żandarmów do więzienia i przy pomocy ich dokonywał osobistej rewizji, dopuszczając się przytem niebываłych brutalności. Więźniowie stawiali czynny opór, a na to tylko czekał ich kat. Zaczęto ich wiązać, a wtedy jeden z nich uderzył ręką w twarz Malickiego. Malickij rzucił się na niego z pałaszem, ale cios chy-



Z tajemnic więzień kijowskich: Znęcanie się nad więźniami politycznymi.